

Zima w kropki

Dawid Kaszlikowski: „Temperatura powietrza oscyluje w granicach 0°C. Przemierzamy z kolegą brzegi pięknej nizinnej rzeki pstrągowej. Ciurek dość mały, choć jego odcinek łąkowy ma sporo rozlanych zakrętów – gruba woda pod grubego pstrąga. Takie odcinki to moje ulubione łowiska pstrągów, gdyż stosuję zasadę „albo grubo, albo wcale”. Nie interesują mnie małe pstrągi. To nasz drugi i ostatni dzień wyprawy. Jestem trochę zniesmaczony, ponieważ tym razem pstrągi mi nie biorą. Kolega łowi trzy ryby: dwie pięćdziesiątki i jedną 47 cm. To nie mój wyjazd. Chcę już wracać do domu, nie ma się co męczyć. Kolega jednak namawia, aby obłowić jeszcze kilka zakrętów. Tak robimy. Słońce powoli zachodzi, została ostatnia godzina. Naagrafcie mam zapiętą imitację białej larwy na lekkiej czeburaszce.



Staje na dużym zakręcie, gdzie poniżej jest dołek za tzw. „zwałką”, czyli za zatopionym drzewem. Potencjalnie rewelacyjne miejsce. Najpierw obserwuję wejście do zakrętu. Być może pstrąg czeka i stoi w tym miejscu. Rzuciłem w górę rzeki, larwa opada do dna. Delikatnie prowadzę ją spinningiem z przodem, niczym muszkarz nimf. Czuję delikatne trącenie. Nie jestem pewien, czy to ryba. Równie dobrze czeburaszka mogła zaczepić o kamień. Jednak ponawiam rzut tym samym trątem. Zatrzymanie przynęty, zacinałem. Od razu go widzę – kaban!!! To samiec z pięknym dużym pyskiem, po prostu pstrąg idealny! Mimo zimowej pory mocno walczy przy dnie, choć mam dość mocny sprząt. Muszę wejść za nim do wody. Jest sprytny, kilka razy unika podbieraka. W końcu kapituluje. Mam go! Miarka wskazuje 60 cm. Szybka sesja i pstrąg wraca do wody. Nie zamienię tej ryby na trzy pięćdziesiątki kolegi. Kolejny raz przekonuję się, że trzeba walczyć do końca. Właśnie na takie potokowce poluję!

Tekst i fot. Dawid Kaszlikowski

Pstręgi to ryby, które ukochałem już od najmłodszych lat. Pierwszą miłośnicą była oczywiście Wisła, jednak zawsze podczas czytania księzek czy wędkarskich czasopism ten gatunek zwracał moją uwagę. Na początku to była zwykła fascynacja i ciekawość. Urodziłem się na Lubelszczyźnie, więc gdzie tu pstręgi, które były kojarzone z góorskimi potokami. Kiedy dowiedziałem się, że większość małych ciurków w okolicy zarybiane jest pstręgami, byłem zachwycony, ale też bardzo zdziwiony. Teraz po latach wiem, że duży „kropek” to przede wszystkim rzeki nizinne a nie górskie potoki. Do dziś dość adnie pamiętam swojego pierwszego złowionego na wobler pstręga, choć miał on zaledwie 35 cm – mimo że od jego złowienia minęło już około 20 lat. Chyba nie mam z innymi rybami oprócz pstrągów tak, że dość adnie pamiętam te większe, gdzie były złowione, w której rzece, a nawet w którym dołku. Kiedy złowienie 50-cm okazu nie było wielkim wydarzeniem. Na rozkładzie mam sporo takich pstrągów, natomiast zawsze miałem problem z rybami ponad 60 cm, choć nie były one „wielkim Graalem” jak obecnie. Mój największy pstrąg potokowy z Polski mierzył 71,5 centymetra.

Kluczowa wiedza – przynęty

Pstręgi to ryby, które przedstawiają się na pokarm sezonowy. Wiedza, co w danej chwili występuje w rzece, jest kluczowa do złowienia ryb tego gatunku. Zimowy pstrąg to zmęczona po tarle ryba, która próbuje odbudować swoją kondycję. W rzekach nizinnych pstręgi nie są tak chude w zimie, jak w szybszych górskich potokach. Na nizinnych odcinkach rzek występuje więcej pokarmu, więc ryby są w tam trochę lepszej kondycji i szybciej rosną. Na mojej ulubionej rzece osiągały roczne przyrosty w wysokości nawet 10 cm.

Moje najlepsze przynęty na zimę to duże wobler – imitacje pstręga, ponieważ pstrąg to typowy kanibal. Dobre są również imitacje ciernika lub poci. Często rzeki „krajny pstręga i lipienia” zasilają okoliczne stawy, więc nie brakuje w nich narybku innych gatunków – uciekinierów z tych stawów. Poza tym pstręgi po tarle są jeszcze agresywne. Zajmują swoje miejscówki i odganiają potencjalnych konkurentów. Ten instynkt można zadziwić nawet wtedy, gdy pstręgi nie żerują. Z tego powodu używam woblerów od 5 do 8 centymetrów, w zimę często o pstrokatych kolorach jak w przypadku typowych woblerów trociowych. Ale przynęty w naturalnych kolorach też mają miejsce w moim pudełku. Wczesna zima to mocno pracujący wobler o jasnych, rzucających się w oczy kolorach, później przechodzi już na wierne imitacje, np. ciernika, o delikatnej pracy. W woblerach staram się stosować kotwiczki pozbawione zadzióra, nawet w owiskach, gdzie wolno stosować zadziory.

Czarny dżig z piór marabuta jest kolejną świetną przynętą. Na ten wabik złowiłem swój pierwszy. Imituje on pijawkę lub po prostu małą rybę – zależy od tego, jak się go prowadzi. Wobler prowadzony wolno często gaśnie, natomiast postawiony w nurcie dżig będzie delikatnie pracował, poruszając piórkami niezależnie od tempa prowadzenia. To kuszy pstręga i prowokuje do ataku. Do dżiga dodaję delikatny ...”

Dawid Kaszlikowski na stronie 40 WW 2/25 zdradza swoje sposoby na zimowe pstręgi.

27 stycznia 2025, 00:47